





Rozdział 1

NAWIEDZONE MIASTECZKO

Zgodnie z tradycją całe Elvestad przystrojono na Halloween. Wszędzie – przed domami, na ulicach i w sklepach – pojawiły się dynie, czaszki, strachy na wróble, nietoperze, szkielety i inne nieprzyjemne dekoracje. Z ukrytych głośników dobiegało wycie wilków i krzyki przerażenia, a po zmroku świeciły się pochodnie i lampiony. Już na tydzień przed hucznym świętowaniem Halloween Elvestad zmieniło się w nawiedzone miasteczko.

Tiril i Oliver ozdabiali wejście do swojego Biura Detektywistycznego nr 2.



Oliver malował na schodach krwawe ślady stóp, a Tiril zawieszała na oknach starą sieć rybacką, która miała udawać wielką pajęczynę.

Spojrzała na zegarek. Do imprezy zostało jeszcze kilka godzin. Najpierw musiało się ściemnić, poza tym trzeba było się przebrać. Przed imprezą halloweenową musieli też obejść okolicę i pozbierać słodycze.



Oliver miał włożyć kostium wampira: cylinder, długą pelerynę, laskę i wielkie kły. Tiril miała być duchem piratki w podartej, starej sukience i srebrnej peruce.

Otto też miał być przebrany – w kostium pająka.

Co roku, począwszy od czasów, zanim Tiril i Otto przyszli na świat, w Elvestad odbywał się tydzień Halloween, zwieńczony wielkim przyjęciem. Zwyczaj zapoczątkowała Hanna Bolling, dyrektorka miejskiego teatru, która uwielbiała wszystko, co straszne i nieprzyjemne. Na scenie wystawiono przez lata wiele przerażających przedstawień, w których grali słynni aktorzy.

Do najbardziej znanych aktorek należała Wenke Bech, która wcieliła się w rolę złej czarownicy. Od tamtej pory Hanna Bolling zaczęła ozdabiać na Halloween wejście do teatru, używając elementów scenografii z przedstawienia. Z czasem dekoracje objęły całą ulicę,



a do dyrektorki dołączyli inni mieszkańcy, którzy wspólnie organizowali wielką imprezę.

Sama Hanna Bolling zawsze przebierała się w kostium czarownicy, który nosiła Wenke Bech, i malowała się tak, że nie dało się jej



rozpoznać – miała zmarszczki na twarzy i duży, haczykowany nos. Codziennie o godzinie czwartej i szóstej, przez cały tydzień poprzedzający Halloween, stała przy swoim kociołku przed teatrem i opowiadała straszne historie.




Tiril znów spojrzała na zegarek.

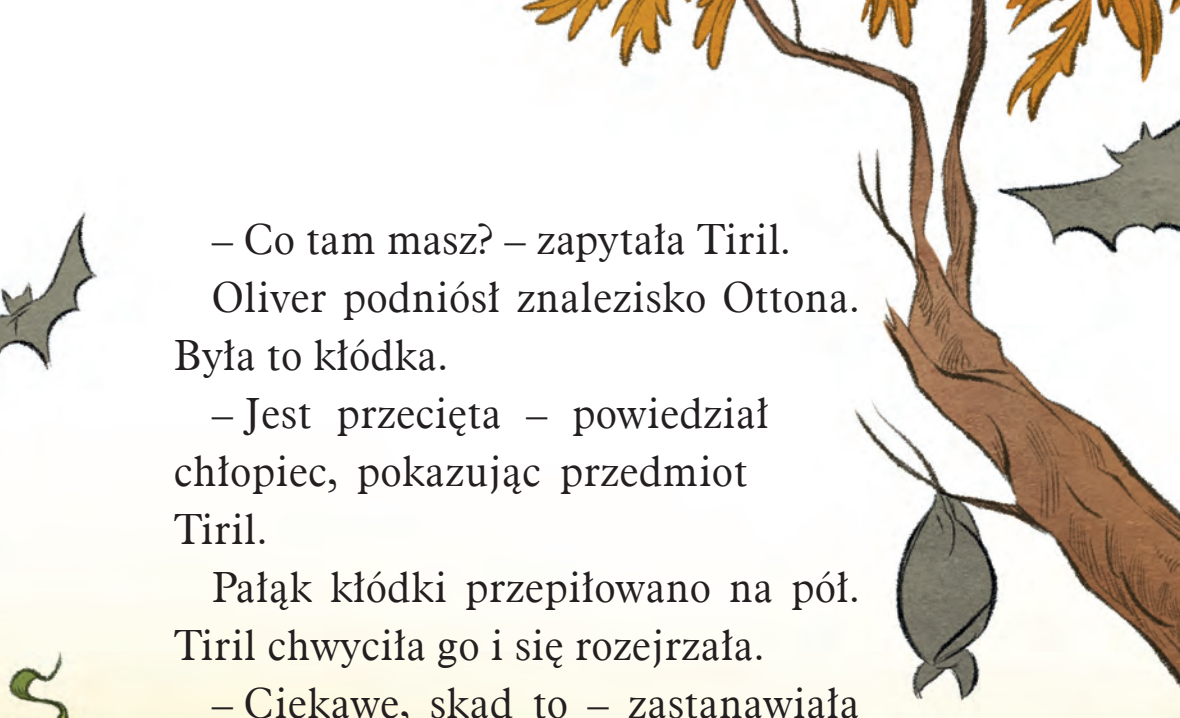
– Zdążymy na historię o czwartej –
powiedziała.

Ruszyli przed siebie. Im bardziej zbliżali się do teatru, gdzie miała się odbyć impreza halloweenowa, tym bardziej roilo się wokół od ozdób. Kukły duchów wyglądały przez okna, z drzew zwisały nietoperze, wszędzie także stały przerażające lampiony z dyń. Gdyby nie wiedzieli, że to wszystko z okazji Halloween, strasznie byłoby chodzić ulicami, chociaż wcale jeszcze nie zapadł zmrok.

Otto był niespokojny. Warczał, ilekroć pojawiła się nowa, nieprzyjemna postać.

Nagle szczeknął i stanął z pyszczkiem przy skraju drogi.





– Co tam masz? – zapytała Tiril.
Oliver podniósł znalezisko Ottona.
Była to kłódka.

– Jest przecięta – powiedział
chłopiec, pokazując przedmiot
Tiril.

Pałak kłódki przepiłowano na pół.
Tiril chwyciła go i się rozejrzała.

– Ciekawe, skąd to – zastanawiała
się na głos.

– Może gdzieś doszło do włamania?
– podsunął Oliver.

– Zabierzemy ją – oznajmiła Tiril.
Włożyła kłódkę do swojej torby
i poszli dalej.

